Nr. 232. Kraków, niedziela 23 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Łzy krokodyle.

Centralny organ narodowej demokracyi „Głos warszawski“ nagle rozczula się nad fatalnem położeniem robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem.

„W Zagłębiu Dąbrowskiem — pisze — kwitnie przemysł, zakłady przemysłowe tamtejsze robią obroty milionowe, lecz rozkwit ten, niestety nietylko w niczem nie przyczynia się do wzrostu kultury, lecz nawet sprowadza zupełny jej zanik, a to z racyi gospodarki rabunkowej kapitalistów zagranicznych, w których rękach znajduje się większość fabryk i zakładów tej miejscowości“.

Po tym wstępie przytacza „Głos“ korespondencyę, zawierającą cały szereg ponurych obrazków, świadczących o lekceważeniu zdrowia robotnika, o fatalnych warunkach zdrowotnych, panujących w mieszkaniach fabrycznych w całym szeregu hut i kopalń. I kończy: „Komu znane jest Zagłębie i wogóle nasze centra przemysłowe, ten wie, że w powyższym opisie niema ani cienia przesady. Co krok natrafia się tam na kontrasty, niesłychanie rażące: obok fundamentalnie zbudowanych fabryk — ciemne, brudne i smrodliwe warsztaty, obok pałaców, otoczonych parkami angielskimi z wysypanemi czysto żwirem drogami — widnieją ciągnące się wzdłuż grząskiej i cuchnącej ulicy szeregi małych, walących się domków, przegrodzonych tu i owdzie smutnym, zabrudzonym budynkiem koszarowym; wytwornego eleganta — mija wynędzniały robotnik o ponurem wejrzeniu, a obraz ten tak spowszedniał, że nikt z miejscowych nie odczuwa kryjącej się pod nim tragedyi“.

Odczuło to dopiero wrażliwe serce redaktora „Głosu“. Odkąd tak wrażliwe?

Gdy w epoce zachwiania się rządów carskich masy robotnicze jęły się domagać poprawy tych strasznych stosunków, utrzymywanych tradycyjnie dzięki sojuszowi carskich siepaczów z fabrykantami ujęła się za „gospodarką rabunkową kapitalistów“ narodowa demokracya. Dla ratowania wyzyskiwaczy, którym rząd nie mógł wówczas dostarczyć dostatecznego poparcia, organizowała łamistrejków, uzbrajała ich dłoń w broń bratobójczą i czyniła to dla wzniosłego ideału — a jakże! — w imię obrony „przemysłu rodzimego“! I wówczas przedstawiała tych fabrykantów i akcyonaryuszów kopalń, jako ledwodyszących nieszczęśliwców, którym każda ulga, przyznana robotnikom — grozi nietylko stratą, lecz zatratą i wówczas nie widziała „obrotów milionowych“, ani świetnych pałaców, urągających cuchnącym norom! Ani wówczas nie wiedziała, że tego przemysłu potentatami są „kapitaliści zagraniczni“. Nie — wówczas to był nasz przemysł polski, podkopywany zachłannością międzynarodowego, bo socyalistycznego robotnika. Po czyjej stronie miało się znaleźć serce wszechpolskie? Oczywiście po stronie fabrykanta.

Gdy szakale łódzcy, czując zbliżającą się falę reakcyi, zapragnęli biczem głodu tysiączne rzesze robotników poskromić — w prasie endeckiej rozległ się poklask — parolem jej stał się lokaut — ów lokaut od dżumy straszniejszy! A po lokaucie, po sprowadzeniu do Łodzi najlepszego oprawcy Kaznakowa, Łódź fabrykancka, ognisko przemysłu „polskiego“, swem potężnem skrzydłem niemieckiem jawnie manifestuje hakatystyczne tendencye. Ma swego Kaznakowa, ma szubienic i bagnetów dowoli — buta ją rozpiera! Nieustającymi lokautami raz po raz obniża płacę robotnikom i zagarnia miliony obficie — bo sezon tegoroczny niezwykle pomyślny i drwi sobie dzisiaj z wszechpolskiej protekcyi i pod nosem skonfundowanej „prasy narodowej“ popsuje się wszechniemieckim duchem.

Ale nie ten fakt wyrywa melancholijne westchnienia nad niedolą robotnika polskiego z piersi redaktorów warszawskiego „Głosu“: przeciągnęli oni tak dalece strunę, że szemrania przeciw sobie słyszą z ust tych robotników, których w interesie kapitalizmu, jak janczarów, tresowali do walki bratobójczej.

Trzeba od czasu do czasu łzą krokodylą zmyć nieco plam z przeszłości — okazać troskę o lud roboczy ze względu na tę garść „swoich“, który bądź odpadają zupełnie, bądź przechodzą w szeregi — frondujących przeciwko Dmowskiemu.

I robi się przytem taką szulerską woltę: gdy narodowi demokraci faktorują kapitalistom — rozpisują się o zagrożonym przemyśle polskim; gdy im taktyka każe westchnąć nad wynędzniałą postacią robotnika ubolewają nad gospodarką „rabunkową kapitalistów zagranicznych“, panoszących się na polskiej ziemi.

Rosya a Muzułmanie.

I.

Zwycięstwo ruchu młodotureckiego nad sułtanem, wprowadzające państwo padyszacha na tory rozwoju konstytucyjnego, nie mogło nie zaniepokoić wszystkie mocarstwa, posiadające „własną“ ludność mahometańską. „Swiat muzułmański się budzi“ — wieść ta odbiła się echem dość nieprzyjemnem wszędzie, gdzie rządy europejskie mają porachunki z ludnością mahometańską krajów anektowanych. Egipt, Bośnia, Marokko — wszystkie te prowincye stają się źródłem nowych trosk w razie utrwalenia się w Turcyi konstytucyi. Ale bodaj czy nie największemi troskami grozi konstytucyonalizm turecki państwu carów, w którem ludność muzułmańska dochodzi do olbrzymiej liczby 20-tu milionów.

Niedawno w organie kadetów, „Rjecz“, były generał-gubernator turkiestański, Subboticz, wskazał na fakt, że liczna ludność mahometańska Rosyi może stać się źródłem wielkiego niebezpieczeństwa państwowego. Subboticz powołuje się na to, że statystyka urzędowa wykazuje w Rosyi 15 milionów muzułmanów, prawdopodobnie jest ich jednak przeszło 20 milionów, statystyka bowiem stepowych okręgów Azyi Środkowej i górskich okręgów Kaukazu nie może być uważaną za ścisłą. Co będzie, co się stać może z temi wielkiemi posiadłościami dzierżaw rosyjskich, gdy w ich sąsiedztwie utworzą się dwa potężne ciała państwowe z jednowierczych z niemi, odrodzonych i odnowionych państw Turcyi i Persyi? — pyta Subboticz. — Czy nie wytworzy się wtedy nowa siła przyciągająca, grożąca z czasem utratą tych posiadłości?

Te obawy imperyalisty rosyjskiego z obozu kadetów oparte są na bardzo realnych podstawach statystycznych. Nie licząc nawet czterech gubernij Rosyi europejskiej (astrachańskiej, kazańskiej, orenburskiej i ufańskiej), gdzie muzułmanie stanowią przeszło trzecią część ludności; nie licząc nawet Kaukazu, gdzie w sześciu guberniach muzułmanie stanowią znaczny procent ludności, pozostaje obszerna połać Azyi Środkowej, gdzie w 9-ciu okręgach mahometanie stanowią 90%. Owe 9 okręgów — Turkiestan i kraj stepowy — pod względem rozległości są prawie równe całej Turcyi europejskiej i azyatyckiej, pod względem zaś ludności — prawie całej Persyi.

Istotnie, przewrót w Turcyi każe nam zwrócić uwagę i na muzułmańską ludność Rosyi, dotychczas ignorowaną prawie zupełnie we wszystkich obliczeniach politycznych, uwzględniających ruchy ujarzmionych przez carat ludów. Dotychczas bowiem zapatrywano się tylko na „kresy“ zachodnie Rosyi jako na siedlisko dążności odśrodkowych. Nadchodzi jednak czas, aby zwrócić uwagę i na prowincye wschodnie i południowe, zamieszkane przez rozmaite plemiona, które łączy wspólne wyznanie mahometańskie.

II.

Najwybitniejszymi przedstawicielami ludów muzułmańskich w Rosyi są Tatarzy — lud o wysokim poziomie kultury świadomości narodowej, fanatycznie przywiązany do wiary proroka, szerzący ją z całą energią i wogóle posiadający wszelkie warunki, aby stanąć na czele ruchu panislamistycznego. Jednym z tych warunków jest rozproszenie Tatarów po rozmaitych częściach Rosyi, drugim — wielka siła asymilacyjna, z jaką oddziałują na plemiona z nimi sąsiadujące.

Terytoryalnie Tatarzy dzielą się na cztery grupy: nadwołżańskich, syberyjskich, kaukaskich i krymskich. Nadwołżańscy siedzą w samem sercu Rosyi, w gub. kazańskiej, symbirskiej, samarskiej, wiatskiej, ufańskiej, saratowskiej, penzeńskiej, niżnienowogrodzkiej, permskiej, orenburskiej, astrachańskiej, tambowskiej, rjazańskiej. Jest ich przeszło 1,500.000. Ta grupa Tatarów bodaj że najsilniej oddziałuje na sąsiadów, którzy nietylko przyjmują mahometanizm, lecz jednocześnie asymilują się z Tatarami pod względem narodowościowym. Tak np. plemiona Meszczeryaków i Teptiarów (razem około ½ miliona), mieszkające w gub. ufańskiej, permskiej, wiatskiej, orenburskiej i saratowskiej, statarszczyły się zupełnie. Stałemu wpływowi Tatarów ulegają Baszkirzy (1,500.000) głównie w gub. ufańskiej i orenburskiej, oraz Czuwasze (do miliona) w gub. kazańskiej i symbirskiej, pomimo, że wśród tych ostatnich Rosyanie bardzo energicznie szerzą prawosławie i rusyfikacyę. Charakterystyczne, że nawet wśród plemion fińskich nad Wołgą, ulegających, na ogół biorąc, dość szybkiej rusyfikacyi, Tatarzy skutecznie konkurują z wpływem kultury rosyjskiej. Tak np. fińskie plemię Czeremisów (pół miliona) w gub. kazańskiej, wiatskiej, permskiej i ufańskiej przyjmuje chętnie muzułmanizm i wraz z nim narodowość tatarską.

Tatarzy syberyjscy składają się z właściwych plemion tatarskich i ze statarszczonych sąsiadów (jak Jenisejcy, Samojedzi górnego biegu rzeki Ob itd.). Jest ich około 200.000. Na Kaukazie liczba Tatarów, nazywających się tam Aderbejdżańskimi Turkami, dochodzi do 1,500.000. Najmniej jest Tatarów na Krymie (około 200.000).

Wszyscy Tatarzy, rozrzuceni po całej Rosyi, znajdują się w stałej ze sobą komunikacyi. Podczas słynnego jarmarku w Niżnim Nowogrodzie odbywają się tam doroczne zjazdy Tatarów, co ułatwia przyjazd licznych kupców do tego centrum handlowego. Głównym ośrodkiem kulturalnym Tatarów jest Kazań, gdzie wychodzi kilka pism tatarskich. Poza tem ważną rolę odgrywa i Baku.

Obok Tatarów najliczniejszemi plemio-

A. REISEN.

MOJA MATKA.

Opowiadanie robotnika.

(Przekład z żargonu).

Za wikt płacę matce sześć rubli miesięcznie. Co czwartku wieczorem, gdy zmęczony wracam z fabryki, i matka spotyka mnie ze stękaniem, milcząc wyjmuję portmonetkę i wyliczam dziesięć złotych, samemi złotówkami. Matka, stękając, przelicza je, kładzie do blaszanej, zardzewiałej kwarty, która „strefiła“ się przed dziesięciu jeszcze laty i odtąd służy jej za kasę i mówi:

— No, idź jeść!...

Rozumie pan? Matka, ta stara, pobożna matka, która co dwa słowa wspomina: „Rybono szel olom“ *), co umie na pamięć „Szas tehynos“ **), która odmawia dziękczynną modlitwę nawet nad łykiem zimnej wody i nie zje kęsa chleba, nie obmywszy przedtem rąk — moja stara, pobożna matka mówi mi:

— No, idź jeść!... — Idź, umyj ręce — powiedzieć się boi...

I to tylko dlatego, że zarabia na mnie 25 kopiejek tygodniowo, a może nawet dwa złote...

*) Stwórca świata.

**) Zbiór modlitw, przeznaczony dla kobiet.

Nie lubię jej. Ale, gdy idę prosto do stołu, nie obmywszy rąk, i w dodatku bez czapki — wtedy płacze me serce nad moją biedną, pobożną matką, zmuszoną za 25 kopiejek tygodniowo sprzedawać swego wielkiego, mocnego Boga...

Codziennie niemal postanawiam sobie obmywać ręce i jeść w czapce; ale nie mogę, nie mogę!... Rozumie pan, jestem przecież robotnikiem uświadomionym: wiem, że niebo nie jest niebem — że to powietrze; mam pojęcie o darwinizmie, wiem, co znaczy kapitał, wiem, jak powstało pierwsze państwo i jak się rozwijały pierwsze obyczaje. Ta wiedza kosztowała mnie tyle pracy; a tu nagle — myj ręce i jedz w czapce!... Wprawdzie szkoda mi matki; ale szkoda i samego siebie... — dlaczego bowiem mój Bóg ma być tańszym, niż jej?...

Lecz cierpię bardzo z tego powodu i jedzenie mi nie smakuje.

A nieraz blada, zgłodniała, trzynastoletnia siostrzyczka podbiega do stołu, chwyta kawałek chleba i zaraz zaczyna jeść. Widząc to, matka rzuca się na nią i bijąc, krzyczy:

— Ach, ty goje *), ty wychrzto! Nie obmywszy rąk...

— Mamo, a cóż ja? — chce mi się wykrzyczeć...

*) Poganka, nieżydówka.

I zdaje mi się wtedy, że matka to czuje i chce mi odpowiedzieć:

— Tobie wolno, mój synu — ty zarabiasz...

Mnie wolno — ja zarabiam... Oto pójdzie ona zaraz do jatki i za moje pieniądze kupi mięsa, a jutro, w piątek, będzie przygotowywać się do szabasu; kupi świec i będzie je błogosławić, zakrywając dłońmi chudą, pomarszczoną twarz, a nikt, jej zdaniem, prócz Boga, jej łez nie zobaczy.

Żal mi bardzo mojej matki. Gdy widzę jej przedwcześnie zestarzałą twarz, przygasłe, zwątpienia pełne oczy, chude ręce, które drżą, gdy podaje mi jedzenie, gdy słyszę jej cichy, zdławiony głos — serce mi się ściska... A jednak jej nie lubię.

Jestem biednym, przygnębionym robotnikiem. Od świtu do nocy pracuję w fabryce, gdzie widzę jedynie wychudłe twarze moich towarzyszy i słyszę tylko opowiadania o ich nieszczęściach; gdzie przed oczyma mam tylko duże, zapylone okna, zakratowane, jak w więzieniu. Dużej, widnej sali nie widziałem nigdy, prócz jednego razu, kiedy byłem u fabrykanta: gdym czekał w kuchni, drzwi salonu otworzyły się, coś zabłysło i drzwi natychmiast się zamknęły i zdaje się na wieki... A jednak, czy uwierzy pan, we mnie jest dusza bogacza, siłacza, arystokraty. Nie znoszę nędzy, słabości, przygnębienia... Skąd się to u mnie wzięło? — nie wiem. Ojciec mój, matka, dziadek, babka — cała rodzina, co dźwiga na swych barkach nędzę — spadek dziesięciu pokoleń, tak przyzwyczajona do tego i nawet nie żali się bardzo z tego powodu, kłania się i gnie kark dla jednego grosza — dla jednego, jedynego, małego grosza. A ja, ich spadkobierca, w którym płynie ich krew — tak tego nienawidzę, pięści przeciw temu wznoszę; nie lubię nawet własnej swojej matki...

Czasami, gdy matka podaje mi jedzenie i ja, zrzuciwszy czapkę, siadam do stołu i zaraz zaczynam jeść, a matka odsuwa się jak cień, udając, że nic nie widzi i o niczem nie wie — krew się we mnie gotuje i chce mi się krzyknąć:

— Mamo, czemu nic nie mówisz? czemu milczysz? Mamo! bij mnie, szarp, krzycz — gniewaj się! Mamo, protestuj, gdy kupują od ciebie Boga za 25 kopiejek! Nie poddawaj się, walcz!...

Lecz matka podchodzi ze spuszczoną głową i słabym głosem pyta:

— Może zjesz kawałek rzodkwi do mięsa?

— Mamo, przecież ja jem bez czapki — chce mi się wyrwać z ust; lecz mam litość nad nią i wstrzymuję się. Jednak nie lubię jej; ale nie lubię także i siebie samego...

Bo i kogóż ja lubię?...

nami muzułmańskiemi są: Kirgizi-koczownicy (przeszło 4,000.000), mieszkający od Wołgi i morza Kaspijskiego aż do Pamiru; następnie Uzbecy — w okręgach Syr-Daryińskim, Samarkandzkim, Fergańskim i Zakaspijskim (700.000), dalej Sartowie — w tych samych okręgach prócz Zakaspijskiego (800.000), wreszcie Turkmeni — w okręgach Zakaspijskim, Syr-Daryińskim i Karskim (700.000). Nie brak i plemion drobniejszych, których tu nie będziemy wymieniali, a które znajdują się w najbliższem pokrewieństwie z powyższemi. Warto też podnieść, że w okręgu Karskim mieszka 100.000 Turków.

Tatarzy, jako najkulturalniejsi, są łącznikiem między temi plemionami, wspólny zaś język ksiąg świętych, znany mułłom (duchownym) i inteligencyi muzułmańskiej, ogromnie ułatwia stosunki wzajemne ogółu mahometańskiego Rosyi. To też Tatarzy jako propagatorowie panislamizmu cieszą się największą nienawiścią nacyonalistów rosyjskich, którzy stale ich denuncyują w swych pismach. Zdaniem tych ostatnich, propaganda panislamistyczna i panturecka ogarnęła dziś gubernie nadwołżańskie i przyuralskie, oraz Azyę Środkową. W medresach (szkołach muzułmańskich) tych gubernij nauczycielami są uczeni muzułmanie z Konstantynopola, Kairu, Buchary. Mułłowie wiejscy otrzymują gazety z Turcyi. W zapadłych kątach gubernii samarskiej krążą jako robotnicy wędrowni propagandyści z Turcyi i Egiptu.

Prawdopodobnie w denuncyacyach tych jest dużo przesady, ale bądź co bądź sam fakt istnienia propagandy panislamistycznej w Rosyi nie ulega żadnej wątpliwości. Wobec tego też nie trudno zrozumieć ten niepokój, z jakim pyta „Nowoje Wremia“: „Co będzie z Rosyą, jeśli Kazań zjednoczy się ze stepem Kirgiskim, a do nich przyłączy się Azya Środkowa“? *L. Pe.*

Rola gen. Wróblewskiego w Komunie.

W jednym z poprzednich numerów „Naprzodu“ skreślił tow. Bolesław Limanowski obraz życia generała Wróblewskiego. W artykule tym nie omówiono obszerniej roli, jaką odegrał bohater powstania polskiego w Komunie paryskiej, dlatego tę część działalności gen. Wróblewskiego podajemy według artykułu w „l'Humanité“.

W połowie kwietnia 1871 zostało powierzone Wróblewskiemu dowództwo nad oddziałem obrony, który wyruszył z Ivry do Arcueil.

Młody, posiadający wielkie zdolności wojskowe, odważny, roztropny, metodyczny, był on zdolny ocenić sytuacyę i był jakby stworzony do dowodzenia młodemi wojskami.

Dla Wersalczyków ważnem było opanowanie z początku fortu Issy, którego ogień raził z tyłu Point du Jour będący ważnym punktem strategicznym. Zadanie to zostało powierzone generałowi de Cissey, dowodzącemu 2 gim korpusem. Rozpoczął on roboty ziemne 12 kwietnia, podczas gdy pierwszy korpus, pod dowództwem l'Admiraulta, zajmował brzegi Sekwany do Asnières. Od dnia 26 kwietnia korpus inżynierski począł posuwać podkopy w ten sposób, aby odciąć wszelki odwrót obrońcom fortu. Pozostawał mu już tylko do przekopania mały odstęp pomiędzy kościołem Issy i drogą z Clemart, gdy obrońcy fortu opuścili pozycyę i cofnęli się. Fort został zajęty 9 maja. Opanowawszy również wzgórze Valerien, wojska Wersalczyków mogły zbliżyć się do Point du Jour, nie potrzebując już obawiać się niczego z boków.

Generał Douai z czwartym korpusem otrzymał rozkaz przystąpienia do ataku; podtrzymywał go na lewem skrzydle piąty korpus, dowodzony przez Clinchanta. Z prawej strony skierowano się na fort de Vanves, z lewej zaś na lasek Buloński, na całej przestrzeni między Sekwaną a bramą la Muette. Tam znajdował się Dąbrowski, którego mężna obrona stała się głośną.

Ogień skoncentrował się na forcie de Vanves; komunardzi zmuszeni zostali opuścić go i w nocy z 10 na 11 maja Wróblewski na czele 187 i 105 batalionów pospieszył na pomoc 11-tej legii, która mimo wszystko usiłowała pozostać na swych pozycyach. O godz. 4 zrana otworzył ogień na fort i zdobył go szturmem. W chwili, gdy wkraczał do fortu, granat wysadził bramę i Wróblewski cudem nieomal zdołał powstrzymać konia i uniknąć spadających odłamów.

Na wieść o wkroczeniu wojsk wersalskich do Paryża 23 maja i zdobyciu przez nich Montmartre i bramy d'Enfer, Wróblewski pospieszył na pomoc Dąbrowskiemu, który bronił linii od Point du-pour do Asnières. Walczył na polach Elizejskich, na placu Zgody i cofał się krok za krokiem przez szkołę wojskową i stacyę Montparnasse w kierunku Butte aux Cailles.

Komuna wydała rozkaz opuszczenia fortów i ograniczenia obrony do poszczególnych dzielnic. Wówczas Wróblewski mógł tylko zawołać: „Czy to nieporozumienie, czy zdrada? Nie uczynię tego nigdy“. Wiedział jednak z gorzkiego doświadczenia, że sprzeczne rozkazy doprowadziły już raz do straty fortu Vanves. Rozkaz Feliksa Pyata nakazywał mu przenieść się do Moulin Saquet.

Po zajęciu Montmartre przez Wersalczyków generał udał się do Delescluze'a i przedłożył mu swój plan. Polegał on na tem, aby ześrodkować wszystkie wysiłki na lewym brzegu Sekwany. Sekwana, forty, Panteon i Biêvre stanowiły, jego zdaniem, dość silną linię obrony dla osłonięcia odwrotu. Walka mogła się przeciągnąć i byłyby widoki wyjścia z honorem. Na nieszczęście w Komunie panowało ogólne niezdecydowanie. Przyjęto wreszcie plan rozproszenia po dzielnicach i gdy Wróblewski nie chciał opuścić fortów, wysłano bezpośrednio dowódzcom batalionów rozkaz, aby to uczynili sami.

Wróblewski, nie wiedząc nic o powziętej decyzyi, wrócił do swej głównej kwatery wewnętrznej w Gentilly (główna kwatera zewnętrzna znajdowała się na polach Elizejskich) i zgromadziwszy dowódców różnych fortów, wydał im rozkazy. Lecz Lisbonne, który dowodził na barykadach ulicy Soufflot, dość mężnie zresztą, odmówił posłuszeństwa. Oświadczył on, że dowodzi sam Panteonem.

Wróblewski, niezrażony tem, organizował w dalszym ciągu obronę Butte-aux Cailles w fortach. Ulokował jednę bateryę z 8 dział i drugą z czterech dział. Ufortyfikował ulicę d'Italie, bulwary „de l'Hôpital“ i „de la Gare“ i przeniósł swą główną kwaterę do merostwa przy ul. des Gobelins, gdzie zgromadziła się pewna liczba członków Komuny, między innymi Delescluze i Charles Longuet, ojciec dzisiejszego wybitnego członka partyi socyalistycznej i współpracownika „l'Humanite“ Jana Longuet. Siły rezerwowe generała Wróblewskiego były rozlokowane na placu d'Italie, placu Joanny d'Arc i w Bercy.

W chwili, gdy Wróblewski budował barykadę dla wzmocnienia swego prawego skrzydła, osłabionego po ustąpieniu z Panteonu, rozegrał się wypadek, który przypłacili życiem dominikanie z Arcueil, dający swymi dzwonami sygnały Wersalczykom. Generał po swem przybyciu na miejsce, uratował życie jednemu z księży, który później zaświadczył o tem przed radą wojenną.

Lissagaray w swej historyi Komuny oświadcza, że 24 maja w Butte aux Cailles obrona była najbardziej zacięta i że wielokrotnie komunardzi rozpoczynali sami akcyę zaczepną. Przy Gobelins generał omało nie padł ofiarą zdradzieckiego zamachu; strzelono do niego z domu, znajdującego się wewnątrz linii barykad. Na szczęście strzał był chybiony.

Dnia 25 maja generał de Cissey, wahając się jeszcze z przystąpieniem do szturmu, starał się osłabić pozycyę ogniem artyleryjskim. Pięćdziesiąt dział podtrzymywało ogień bezustannie. Lecz Wróblewski z batalionami 175, 176 i słynnym 101, który od pierwszego kwietnia nie wychodził z ognia, bronił uparcie pozycyi, walcząc o każdą stopę gruntu. Otrzymał on rozkaz opuszczenia pozycyi 11-go, chciał jednak przedłużyć jeszcze obronę na placu Joanny d'Arc.

Zdecydował się przejść most Austerlicki dopiero po połączeniu się Wersalczyków pod gmachem trzynastego merostwa. Ustępował powoli przez ulice des Gobelins, d'Italie i de Choisy.

Inne oddziały wersalskie posuwały się wzdłuż linii kolejowej z Orleanu i zbliżały się już do bulwaru Saint Marcel, gdy Wróblewski przeszedł Sekwanę z tysiącem ludzi, członkami Komuny i kilku działami. Wersalczycy, którzy poczęli zajmować prawy brzeg, byli już blisko i zagrażali głównie sztabowi generała, który osłaniał odwrót. Wówczas to padł przy jego boku, już w chwili dosięgania drugiego brzegu, porucznik Wąsowicz, dla którego generał miał największe uznanie. W merostwie jedenastego okręgu Delescluze, który pomimo swej brawury i stoicyzmu nie miał prawie wcale pojęcia o sztuce wojennej, spytał generała, czy jeszcze jest jakaś nadzieja na zwycięstwo.

Wróblewski zapytał, czy Komuna może jeszcze dać kilka tysięcy ludzi do jego dyspozycyi: „najwyżej kilkaset“ — brzmiała odpowiedź. W takim razie, rzekł generał, nie pozostaje mi nic innego, jak wejść do szeregu i pełnić swój obowiązek do końca, jako prosty żołnierz.

Po śmierci Delescluze'a generał bronił się do wieczora. Za nadejściem zmroku ostatni komunardzi, za jego radą, przebrali się po cywilnemu i rozproszyli się.

Sam Wróblewski znalazł schronienie u odźwiernej domu w okolicy Château d'Eau, która przyjęła go za rekomendacyą jednego z jego oficerów sztabowych. Hrabia Zamojski dostarczył mu, podobnie jak wielu z jego podwładnych, paszport, za którym przedostał się do Belgii, potem do Anglii, gdzie zamieszkał w Londynie, pozostając w bliskich stosunkach z Marxem i Engelsem. Reprezentował Polskę na kongresie w Hadze. Zdolności wojskowe generała Wróblewskiego były cenione wysoko przez Engelsa, który sam był obeznany dobrze ze sztuką wojenną.

Podczas wojny rosyjsko-tureckiej agenci angielscy czynili propozycye Wróblewskiemu. Chodziło o zorganizowanie wyprawy wojennej do Polski, mającej wylądować na brzegu Bałtyku. Miała to być dywersya dla Rosyi. Lecz ponieważ rząd angielski nie chciał powziąć żadnych zobowiązań względem Polaków, Wróblewski odmówił, dał jednak sztabowi angielskiemu wszystkie wiadomości o stanie sił rosyjskich, jakie posiadał.

Potem bawił Wróblewski w Genewie, gdzie znajdowało się wielu emigrantów Komuny i rewolucyonistów rosyjskich, wywierając wielki wpływ na ruch rewolucyjny w ich kraju.

W zimie 1877/8 roku, korzystając z osłabienia rządu carskiego przez wojnę turecką, liberałowie zażądali wprowadzenia konstytucyi. Socyaliści rozpoczęli też wówczas akcyę rewolucyjną zamiast czysto spekulatywnej i naukowej, jaką prowadzili dotychczas.

W tym czasie Wróblewski, zawsze gotowy do pracy dla dobrej sprawy, dokonał podróży do Rosyi. Było to śmiałe przedsięwzięcie. W przebraniu oficerskiem udał się do Petersburga i do Odessy. Zapoznał się z Żeliabowem, jednym z bohaterów „Narodnoj Woli“. Brak na nieszczęście danych, czy Wróblewski był wydelegowany dla pertraktowania z „Narodną Wolą“ w imieniu emigrantów i rewolucyonistów polskich, grupujących się koło partyi „Proletaryat“. Wiadomo jednak, że w 1880 r. w Genewie był w stosunkach z Waryńskim.

Wróblewski był człowiekiem wielkiego umysłu i szlachetnego serca.

Potęga niemieckiej prasy socyalistycznej.

Przed zbliżającym się dorocznym kongresem socyalnej demokracyi Niemiec wyszło sprawozdanie zarządu partyi, które wskazuje, jaką potęgą jest partya, mimo tylu walk wewnętrznych i zewnętrznych, jakie w ostatnim roku przebyła. O żywotności partyi świadczą najlepiej poniżej podane cyfry:

W 307 miastach Niemiec zasiadało 1360 socyalistycznych radców miejskich; w 1558 gminach wiejskich 4571 radców, razem 5931 reprezentantów socyalnej demokracyi w zarządach gminnych. W porównaniu z rokiem 1906 liczba ta wzrosła o 935.

Najsilniej objawia się rozwój partyi w jej prasie. W roku sprawozdawczym powstało 7 nowych dzienników; w Sonnenberg i Darmsztacie powstały nowe drukarnie partyjne; tosamo zrobiono w Essen i Heilbronie. W Zittawie (Saksonia) założono pismo „Volkszeitung“ i własną drukarnię kosztem 200.000 marek. Ogółem wychodziło w Niemczech z końcem roku sprawozdawczego w **53** własnych drukarniach **71** dzienników socyalno-demokratycznych.

Obok tego wychodzi znaczna liczba miesięczników w formie dodatków do dzienników; w ostatnim roku takich miesięczników przybyło 10, zaś inne znacznie rozszerzyły swą objętość.

Centralny organ partyi, berliński „Vorwärts“ dał w roku sprawozdawczym 150 000 koron czystego dochodu; stan jego prenumeratorów podniósł się o 8315 i wynosi okrągło 120 000. Naukowe pismo „Neue Zeit“ liczy 9.000 (o 1300 więcej), „Gleichheit“ liczy 84.000, „Der wahre Jakob“ 235.000 prenumeratorów. Czysty dochód oddany do kasy partyjnej wynosił 60.000 K.

Nakład książek i broszur wydanych przez księgarnię „Vorwärtsu“ wykazuje następujące imponujące cyfry: Majówka 400.000 egzemplarzy, broszura o „stanowisku socyalnej demokracyi wobec ubezpieczenia robotników“ 317.000 egzemplarzy, „o zasadach i żądaniach socyalnej demokracyi“ 91.000, broszura pod tytułem „Sodoma i Gomora“ 70.000, „Precz z socyalistami“ 65 000; ogółem rozsprzedano w roku sprawozdawczym broszur i książek za 660.000 K, a czysty zysk księgarni partyjnej wynosił 33 000 K.

Kasa zarządu partyjnego miała w roku sprawozdawczym przeszło milion koron dochodu, z czego wydano na agitacyę 1/4 miliona, na szkołę dla agitatorów 70.000 K, na wsparcia dla prasy 150.000 K itd.

Prześladowania towarzyszy niemieckich ujawniają się w cyfrze 18 lat 8 miesięcy i 4 dni więzienia, 1 rok 6 miesięcy twierdzy i 33.446 marek kary pieniężnej. Oprócz tego zawieszono bardzo dużo drobnych kar aresztu i grzywny, które nie są objęte powyższymi cyframi.

Ilość członków należących do politycznej organizacyi partyi wynosiła 587.336 rozdzielających się na 385 okręgów wyborczych. W powyższej cyfrze mieszczą się też i kobiety w liczbie 29.458.

Oto cyfry świadczące o potędze socyalnej demokracyi Niemiec, która służy za wzór partyom w innych państwach.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

Pogrzeb gen. Wróblewskiego.*)

Paryż, 17 sierpnia.

Dzień wczorajszy głęboko się wrył w serca ludu roboczego Paryża. Wielotysięczne tłumy robotników wszystkich narodowości zamieszkałych w Paryżu zebrały się na hasło, dane przez proletaryat polski, by uczcić pamięć jednego z tych bohaterów ruchu wolnościowego, imię którego na zawsze zostanie w sercach rewolucyonistów. Chowano zwłoki Walerego Wróblewskiego, jednego z najzdolniejszych dowódców powstania 1863 r. i najdzielniejszego generała Komuny paryskiej 1871 r. Nic dziwnego, że tłumy robotników-Francuzów zebrały się, by złożyć hołd ulubionemu bohaterowi, którego dotąd żywo wspominają towarzysze broni, jako człowieka o wielkim talencie wodza i prawdziwie wspaniałej duszy.

Pogrzeb ten zorganizowany został przez komitet powstały z inicyatywy P. P. S. (F. R.), któremu wręczone zostały fundusze, przeznaczone na ten cel przez wspomnianą partyę.

Orszak pogrzebowy swoją powagą i głębokim smutkiem przejmował uznaniem tłumy Paryżan, które przy pogodnym, świątecznym dniu wyległy na ulice Paryża. Na czele orszaku kroczył skromny karawan, przykryty czerwonem suknem i z jednym tylko wieńcem u wezgłowia zmarłego od rodziny, przy której Wróblewski spędził ostatnie 8 lat swojego życia; za karawanem kroczyli najbliżsi zmarłego, dalej współtowarzysze broni-komunardzi, za nimi szły wszystkie partye socyalistyczne: polskie, francuska i rosyjskie, każda niosąc wieniec od swej organizacyi. Całą drogę od stacyi kolejowej, na którą przywieziono zwłoki zmarłego z prowincyi, gdzie umarł, tłum wbrew zakazowi policyi śpiewał pieśni rewolucyjne.

Na cmentarzu Père Lachaise, obok muru, gdzie zagrzebano 35.000 rozstrzelanych komunardów, przygotowana była mownica, z której wygłoszono 11 mów: 5 polskich, 2 rosyjskie i 4 francuskie. Gdy ciało zmarłego opuszczano do grobu, znajdującego się wśród zmarłych komunardów, rozległ się chór stowarzyszenia „Pieśń“, który „Czerwonym sztandarem“ pożegnał mogiłę wygnańczą Polaka rewolucyonisty, który ukochawszy miłością gorącą ideę wolności i braterstwa, potrafił zwyciężać wroga w walce o nieprzyznane ludom i ojczyznie prawa.

Wygłoszonych mów przytaczać nie będziemy, bo zostanie wydana przez P. P. S. (F. R.) broszura z obszerną biografią zmarłego, w której wszystkie mowy będą wydrukowane. Zaznaczymy tylko, że nie zależnie od różnic programowych, uczestniczących partyj, wszyscy mowcy jednogłośnie postawili postać Walerego Wróblewskiego wśród najwspanialszych i najwybitniejszych rewolucyjnych bohaterów, jakimi narody poszczycić się mogą. *Z. P.*

*) List ten nadszedł z dwudniowem spóźnieniem. Ponieważ zawiera nowe szczegóły, podajemy go naszym czytelnikom.

KRONIKA.

Kraków. 22 sierpnia.

Pojętni uczniowie. Czytelnicy nasi pamiętają zapewne uczone wywody „Słowa Polskiego“, wyjaśniające, dlaczego Kołu polskiemu nie wypadało głosować za kandydaturą czeską na prezydenta Izby; dlaczego oddało ono swe głosy na Weiskirchnera?

Nie chodziło bynajmniej o to, że wytrawni macherzy antysemiccy mieli w komisyi legitymacyjnej salwować mętnie zdobyte mandaty kołowe. Nie: Polacy musieli dać nauczkę Czechom za ich najazdy, dokonywane za... piastowskich czasów!

Obecnie frondujący odłam narodowych-demokratów — zwalczający panslawizm, propagowany przez prasę, wierną Dmowskiemu (a zatem i przez „Słowo Polskie“) chwyta się tej samej metody dla zaprzeczania braterstwa Czechom.

Mamy przed sobą numer 1 „Walki“, pisemka popularnego, wydawanego przez frondujących „endeków“. Jako argument przeciwko panslawizmowi i umizgom polsko-czeskim podnosi ono napady czeskie... w „zaraniu naszych dziejów“.

„Od zarania naszych dziejów — pisze — ciągle mieliśmy w Czechach wrogów to skrytych, to jawnych, którzy czyhali na nas i krzywdzili, jak mogli, przy każdej sposobności. Już Mieczysław I zmuszony był prowadzić wojnę z Czechami, Bolesław Wielki też z nimi toczył boje. Gdy po śmierci Bolesława spadły na Polskę nieszczęścia, nie omieszkali Czesi z tego skorzystać. Książe czeski Brzetysław w 1038 r. najechał Polskę i złupił ją niemiłosiernie, nie szczędząc nawet kościołów, i choć sam chrześcijanin, rabował niegorzej od najgorszego poganina. Straszne to dla nas wspomnienie!“

Z lampą w ręku trudnoby było znaleść czelniejszego kłamcę od księdza lampiarza. Czego ta istota nie wypisuje w swym „Wieńcu-Pszczółce“ — z tem poprostu polemizować nie sposób: to już wkracza w dziedzinę naj-

bardziej bezceremonialnego błazeństwa. — W przedostatnim (34) numerze znajdujemy na czele atak generalny na naszych posłów.

Dla rozweselenia czytelników przytoczymy tu końcowe bryzgi kłamstwa z tego naczelnego artykułu:

Kłamią też socyaliści, twierdząc, że p. Daszyński i socyaliści uratowali budowę kanałów w Galicyi, a to przez postawienie wniosku, żeby budowę kanałów rozpocząć w r. 1909. Rzecz ma się bowiem całkiem odwrotnie. Zdaje się, że Daszyński postawił taki wniosek chyba za podszeptem barona Becka, a w każdym razie wnioskiem tym „uratował p. Ignacy rząd“ (!) — a nie kanały.

Koło polskie bowiem domagało się — i już tak przycisnęło ministrów (!), że budowa kanałów miała się rozpocząć w tym roku (!!) w myśl wniosku posła Głąbińskiego, przyjętego przez komisyę budżetową. Tymczasem Daszyński wysunął się ze swym wnioskiem, aby budowę tę rozpocząć na rok przyszły. Uczynił tedy to, czego sobie życzył rząd i nieprzychylni nam Niemcy.

Nowiny krakowskie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Afisz poniedziałkowego przedstawienia zapowiada komedyę Fredry: „Ożenić się nie mogę!“, oraz „Warszawiankę“ Wyspiańskiego. W sztuce Fredry w roli Julii wystąpi po raz pierwszy na scenie krakowskiej pani Barwińska, dotychczasowa artystka teatru wileńskiego. Pozostała obsada sztuki niezmieniona: p. Szymborski (Gdański), pani Krysińska (Gdańska), Leszczyński (Floryan Florek) Sobiesław (Milski), Bończa (Maciej), Miarczyński (urzędnik).

W „Warszawiance“ do roli Anny wraca dawniejsza jej wykonawczyni pani Jutkiewicz.

We wtorek 25 b. m. graną będzie „Urzędowa żona“ z panią Ordon-Sosnowską w roli tytułowej. Rolę Amerykanina Lenoxa gra p. Józef Mielnicki. P. Mielnicki wraca na scenę krakowską, gdzie przed kilkunastu laty rozpoczął swoją karyerę artystyczną pod kierunkiem Koźmiana. Kilkanaście lat pracował w teatrze łódzkim, grywając role komiczne, ostatnio pracował na scenie Teatru Małego w Warszawie.

Z teatru ludowego komunikują nam: Dziś w sobotę poraz drugi „Chata za wsią“ ze współudziałem kaukazkich cyganów, którzy na wczorajszem przedstawieniu huczne zbierali oklaski za swe produkcye. Dzisiaj od rana kasa teatralna była w oblężeniu, wobec czego dyrekcya zatrzymała jeszcze trupę cygańską na niedzielę.

W niedzielę dwa przedstawienia „Chaty za wsią“: popołudniu o godz. 4 i wieczór o godzinie 8. Bilety nabywać można od godz. 9 rano w kasie teatralnej przy ulicy Starowiślnej.

W sprawie zabaw w parku Jordana piszą nam: Kiedy dr Jordan zakładał park, miał on głównie na celu dostarczenia kształcącej się młodzieży miejsca, w któremby mogła odpocząć po trudach i poświęcić nieco czasu ćwiczeniom fizycznym. Między innymi założył dr Jordan dwa place tennisowe, z których mógł każdy student korzystać za poprzedniem zgłoszeniem się. Po śmierci dra Jordana zarząd parku przeszedł w ręce miasta. Lecz zamiast, żeby zarząd miasta powiększył zakres zabaw, ulepszył i poprawił boiska, zarząd bez żadnych ulepszeń nałożył podatek na zabawy, a w pierwszym rzędzie na place tennisowe, a mianowicie koronę za godzinę. Nie wiemy, jakiem prawem miasto nakłada podatek na to, co dr Jordan młodzieży ofiarował, dlatego zwracamy się z prośbą, aby opinia publiczna ujęła się za naszemi prawami i wpłynęła na zarząd miasta, by przywrócił dawne bezpłatne korzystanie z zabaw. *Grono studentów krakowskich.*

Karambol kolejowy. Pociąg Orient Express, idący z Konstancyi w Rumunii przez Kraków do Berlina, przyszedł dziś rano do Krakowa zamiast o godz. 6·50 rano dopiero o 9·13. Powodem spóźnienia był karambol tego pociągu z szybującymi wagonami towarowymi na stacyi Ropczyce, który miał miejsce dziś o godz. $4^1/_2$ nad ranem. Według opowiadania maszynisty Redlicha przy wjeździe do Ropczyc stał sygnał na Bahn frei i dopiero w ostatniej chwili zamieniono go na halt! Skutkiem przytomności umysłu maszynisty skończyło się na lekkiem potrąceniu wozów towarowych, przyczem 3 z nich oraz lokotomotywa ekspressu zostały uszkodzone.

Z personalu pociągu nikt nie doznał szwanku, natomiast z podróżnych zgłosiło się 9 jako poszkodowanych, a mianowicie radca dworu Gąsiorowski z Bessarabii, Natan Löbl z Czerniowiec, Zygmunt Skrobotowicz i Stanisław Słoński z Galicyi, Leon Mayer z Bukowiny, Antoni Koziański i Wanda Pacanek z Krakowa, Wilhelm Pawler z Rumunii, dr Piotr Chyla z Bukowiny i Rozalia Tatara z 4-letnim synkiem z Galicyi.

Na dworcu w Krakowie badali zgłaszających się lekarze kolejowi dr Poźniak i dr Czerny, którzy skonstatowali, że żadnemu nic się nie stało z wyjątkiem p. Gąsiorowskiego, który odniósł wstrząśnienie nerwowe.

Pociąg zamiast o godz. 7·18 rano odszedł dopiero o 9·40 do Bogumina.

Zmiany w „Głosie narodu“. W mieście krążą pogłoski, że w wydawnictwie „Głosu narodu“ mają z dniem 1-go października zajść ważne zmiany. Obecny właściciel i naczelny redaktor dr Beaupre sprzedał pismo konsorcyum, w imieniu którego występują ks. Mytkowicz, ks. Minkiński, profesor gimnazyalny Maryan Dąbrowski i dr Leopold Caro; poparcia finansowego ma udzielać poseł dr Staniszewski. Redakcyą kierować będzie komitet, a p. dr Beaupre będzie podpisywał jako redaktor odpowiedzialny. Format pisma ma zostać zmieniony, prawdopodobnie także drukarnia.

Zdaje się, że zmiany te położą koniec pogłoskom o zamianie „Postępu“ na dziennik, gdyż ks. Mytkowicz wie chyba najlepiej, że dla dwóch „duchownych“ dzienników w Krakowie miejsca niema. — Czy „Głos narodu“ przez tę zmianę zyska coś na treści, a głównie — na poczytności, to inna rzecz.

Zagadkowe postrzelenie kobiety. Do mieszkania montera wodociągów p. Węglarza w Dębnikach przyszedł wczoraj wieczór pewien znajomy. Nie zastawszy gospodarza, wdał się z jego żoną w rozmowę. Co właściwie między nimi zaszło, wykaże śledztwo; widocznie zaszła jakaś sprzeczka, gdyż gość strzelił 3 razy do kobiety, raniąc ją w twarz.

Wielką kradzież popełniono ostatniej nocy w mieszkaniu p. Izaka Lembergera przy ul. Starowiślnej l. 39. Sprawcy splądrowali całe mieszkanie w poszukiwaniu za kosztownościami; co zabrali, nie da się stwierdzić wobec tego, że p. Lemberger bawi poza Krakowem.

Przez miłość do kradzieży. 21-letni Marcin Nęcki z Czułowa zapałał gorącą miłością do pewnej służącej w domu przy ul. Stradom 15. Podczas romansowania skradł jej klucz od pomieszkania, które następnie okradł z garderoby. Przy aresztowaniu go stwierdzono, że służył on przedtem u krawca Szufy, któremu skradł ubranie, czapkę i sukno wartości 150 K.

— **Szkoła muzyczna** Eugenii Rosenberg (Kraków, ul. Bonerowska 6) rozpoczyna z dniem 1 września rok szkolny. Nauka obejmuje następujące przedmioty: Fortepian, ćwiczenia zb orowe z towarzyszeniem instrumentów strunowych i dętych, teorya, analiza utworów muzyki klasycznej, pedagogika, metodyka, historya i śpiew. Koncertowy kurs fortepianu prowadzić będzie jeden z najwybitniejszych pianistów warszawskich. Wpisy odbywają się codziennie między godz. 12—1 w południe a 5—6 po południu. Uczniowie niezamożni a uzdolnieni uwolnieni są od opłaty szkolnej w całości lub w pewnej części.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota 22 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela 23 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota.

Poniedziałek 24 b. m.: „Ożenić się nie mogę“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry; „Warszawianka“, baśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

Wtorek 25 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Środa 26 b. m.: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek 27 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach.

Piątek 28 b. m.: Teatr zamknięty.

Sobota 29 b. m.: „Car Samozwaniec“, 5 aktów z kroniki dramatycznej napisał A. Nowaczyński.

Niedziela 30 b. m.: „Król Stanisław August“, 10 obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 napisał I. Grabowski.

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Wybór uzupełniający posła do Rady państwa w I okręgu lwowskim po Godzimirze Małachowskim odbędzie się dnia 7 września. Z ramienia ukraińskiej partyi socyalno demokratycznej postawiono kandydaturę tow. Mikołaja Hankiewicza, w porozumieniu z lwowskiem komitetem obwodowym P. P. S. D.

Towarzysze lwowscy tak polscy jak i ruscy energicznie pracują nad przeprowadzeniem tej kandydatury, gdyż w tow. Hankiewiczu zyskają oba narody, zyska cały kraj dzielnego obrońcę interesów proletaryatu.

Morderstwo na Zniesieniu. We czwartek przed południem dozorca domu Szczepan Olešków, który od kilku lat utrzymywał stosunek miłosny z Katarzyną Panasiewicz, zastrzelił ją z zazdrości. Oleśków, który jest żonaty ale z żoną nie żyje, łudził Katarzynę, że się z nią ożeni. Gdy dziewczyna przekonała się, że małżeństwo to nie może dojść do skutku, zerwała z Oleśkowem, za co ten jej często wyprawiał sceny, a przed kilku dniami poranił ją nożem. We czwartek rano bawił się w szynkach, nagle porzucił towarzystwo i zaczaił się na drodze, którą Panasiewiczówna codziennie szła do miasta na kupno. Gdy ta o godz. 10 rano nadeszła, Oleśków strzelił do niej dwa razy, a dziewczyna padła trupem na miejscu. Oleśków na razie się ukrywa.

Aresztowanie studenta. We czwartek wieczór w teatrze miejskim aresztował agent policyjny ucznia szkoły realnej ze Stanisławowa Izydora Kleinfelda, gdyż dowiedział się, że miał on przy sobie znaczniejszą sumę pieniędzy, nabity rewolwer i sztylet. Młodzieniec ten, liczący 14 lat, zeznał, że uciekł z domu ojca, kupca w Stanisławowie, bo był przez ojca znienawidzonym, wziął mu pieniądze i przybył do Lwowa odebrać sobie życie. Zamieszkał w hotelu przy ul. Rzeźnickiej i zapłacił z góry 10 K za pokój na 5 dni. Dokonano przy nim rewizyi i zabrano 129 K, nabity rewolwer i sztylet. Kleinfelda oddano do aresztu, a ojca zawiadomiono o tem telegraficznie.

Z kraju.

O szkoły polskie na Śląsku. W niedzielę 30 b. m. o godz. $9^1/_2$ rano odbędzie się w Morawskiej Ostrawie wiec ludowy pod gołem niebem w ogrodzie „pod Lipą“ dla zaprotestowania przeciw ogłupianiu dzieci, żądający nauki w języku macierzystym. Przemawiać będą posłowie: tow. Daszyński, Eldersch i Prokesch. Wiec zwołuje polska partya socyalno-demokratyczna w porozumieniu z towarzyszami czeskimi i niemieckimi.

Cztery osoby zatrute grzybami. W Kutkowcach (pow. Tarnopol) gospodarz Semko Matuniak poszedł 16 b. m. do lasu na grzyby, które żona jego ugotowała i cała rodzina je jadła. Okazało się, że grzyby były trujące, a skutki były straszne: W nocy zmarł $2^1/_2$ letni syn Ołeksa, oraz 5 letnia córka Marya, zaś oboje rodziców w bardzo ciężkim stanie przewieziono do szpitala w Tarnopolu.

Pożar zniszczył onegdaj w Józefowie obok Bełza 14 gospodarstw.

Wybuch benzyny nastąpił we czwartek w Stanisławowie w chemicznej pralni „Błyskawica“, przyczem 4 ludzi odniosło silne poparzenia. Wybuchły pożar stłumiono.

Z zaboru rosyjskiego.

„Prawdziwi Rosyanie“ w Warszawie zaczęli znowu czynić starania o wznowienie zawieszonej gazety „Warszawskij Wiestnik“. Za dalszem wydawaniem pisma agituje silnie warszawski poseł „od mniejszości“ Aleksiejew i parę innych osób. Na wydawnictwo to, które kosztowało już dotąd 21.000 rubli, otrzymanych jako subsydyum, uzyskano świeżo znowu 2500 rubli.

Wystawa przemysłu i rolnictwa gub. piotrkowskiej zamierzoną jest w Częstochowie w roku przyszłym (otwarcie 5 sierpnia). Komitet, organizujący wystawę, nadesłał nam już opracowany program tejże. Okazy przemysłu obcokrajowego będą dopuszczone poza konkursem. Mogą być odznaczone, lecz bez porównania konkurencyjnego z wyrobami miejscowymi. Adres biura wystawy w Częstochowie: ul. Panny Maryi, aleja III, nr. 73.

Z Łodzi donoszą: Tow. akcyjne K. Scheiblera uzyskało w ciągu r. z. 3,542,718 rb. dochodu i 732,517 rb. czystego zysku. Z sumy tej zaliczono 73,251 rb. do kapitału rezerwowego, 630,000 rb. na wypłacenie 7 prc. dywidendy, a 29,266 rb. na rachunek r. b. Kapitał akcyjny wynosi 9,000,000 rb.

Z caratu.

Proces 200 socyal-demokratów rosyjskich. Do petersburskiej Izby sądowej wpłynął od petersburskiego gubernialnego zarządu żandarmeryi olbrzymi proces o należenie do rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej. Do odpowiedzialności pociągnięto więcej niż 200 osób. Proces ten ma zlikwidować wszystkie dotychczasowe sprawy o należenie do rosyjskiej S. D.

Niedaleko jabłko od jabłoni pada... Były redaktor liberalnej „Rusi“, Suworin-syn, wstąpił do redakcyi ojcowskiego „Nowego Wremieni“, które w „Rusi“ zwalczał był zaciekle.

Poszukiwanie rewolucyonistów. Baronowie niemieccy w Inflantach, obawiając się zniesienia stanu wojennego, przy którym czują się tak dobrze i bezpiecznie, rozdmuchują najdrobniejsze iskierki i robią próby podnoszenia larum, że rewolucya wre... Pod tym względem fantazya baronów nie zna granic. Wychodzącej w Dorpacie gazecie „Flu“ komunikują z Weisensteinu.

„W tych dniach późno wieczorem właściciel majątku baron S. zakomunikował przez telefon naczelnikowi powiatu, że około 30 do 40 uzbrojonych rewolucyonistów szykuje napad na jego majątek P. i prosił o pomoc. Naczelnik wysłał natychmiast swego pomocnika i 18 strażników, którzy w ciągu $1^1/_2$ godziny galopem pędzili do owego majątku. Gdy jednak przybyli, nie mogło ich nie zdziwić, że w majątku panował zupełny i absolutny spokój i że wszyscy spali snem sprawiedliwych. Obudzono jednego z fornali, zapytano, gdzie są rewolucyoniści, ale zapytany tylko wytrzeszczył ze zdumieniem oczy w odpowiedzi. Obudzono innych — to samo. Wreszcie znaleziono człowieka, który słyszał, że nadzorca leśny widział wieczorem w lesie 2 nieznajomych, którzy w rzeczce łowili raki. Natychmiast oddział strażników wyruszył w stronę lasu i wkrótce znalazł śpiącego jak najspokojniej w świecie znanego w całej okolicy pijaka N. Zrewidowano go i znaleziono... butelkę już pustą.

Innych „rewolucyonistów“ w całej okolicy nie znaleziono.

„Prawdziwie rosyjski“ środek przeciwko żydom. Gazeta „Wiecze“ genialnie rozstrzygnęła kwestyę żydowską. „Krwawe wytępienie wszystkich pasożytów — ludzi, obecnie według nauk społecznych, nie odpowiada godności ludzkiej. Dlatego też ludzie szukali i ku wielkiej swej radości znaleźli środek wytępienia pasożytów. Środek ten polega na sterylizacyi czyli kastracyi pasożytów. Gwoli uprzedzenia rozmnażania się przestępców w Ameryce postanowiono użyć kastracyi, by skłonność do przestępstw nie mogła być dziedzicznie przekazywana. Zabijać człowieka — grzech, ale uczynić go nieszkodliwym dla ludzkości stanowi obowiązek władz. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej od chwili wydania odpowiedniej ustawy zastosowano kastracyę do 500 przestępców.

Zupełnie takie same środki należy zastosować w celu przeciwdziałania rozmnożeniu się żydów. Zabijać ich — grzech, bo są ludźmi, ale przerwać ich mnożenie się nakazuje wszystkim narodowościom na świecie instynkt samozachowawczy. Przedewszystkiem należałoby odpowiednie prawo wydać w Rosyi. Można rozpocząć od kastrowania żydów — przestępców. Są wszelkie dane po temu, by mieć nadzieję, że w ten sposób w krótkim czasie staną się wszyscy żydzi kastratami. Wówczas można im nadać równouprawnienie. Dzięki postępom wiedzy, tego rodzaju operacye mogą obecnie być wykonywane bez bólu i niebezpieczeństwa dla życia, środek ten zatem nie obraża uczuć ludzkich, a daleko gorsze są bez kwestyi peryodycznie powtarzające się pogromy i zabójstwa“.

Dla charakterystyki istniejącego obecnie w Rosyi stanu rzeczy dodajemy tylko jeden komentarz. Za wydrukowanie listu Tołstoja, pisma skazano na grzywnę, zaś za wydrukowanie tego artykułu gazecie „Wiecze“ żadna kara nie grozi.

W sprawie wykrycia fałszerzy marek w Moskwie dzienniki tamtejsze donoszą pomiędzy innymi następujące szczegóły:

Po dokonaniu licznych aresztowań w Moskwie u jednego ze wspólników bandy fałszerskiej znaleziono kwit pewnego warszawskiego banku na wysłanie paczek z markami za pośrednictwem moskiewskiego banku dyskontowego.

Naczelnik moskiewskiej tajnej policyi Koszko przybył do Warszawy i tutaj przy pomocy agentów warszawskiej tajnej policyi dokonał 18 rewizyj. Rewizye te wykryły mnóstwo starych, jeszcze nieoczyszczonych marek, a także całe pakiety podobnych marek, przygotowanych do wysłania. W mieszkaniach tych samych osób znaleziono narzędzia, przy pomocy których dokonywano czyszczenia marek; kwasy różnego rodzaju i farby, nadające markom ich poprzedni naturalny kolor.

W rezultacie z rozporządzenia Koszki aresztowano w Warszawie 4 osoby, które przyjechały z Moskwy, oraz 16 mężczyzn, mieszkających stale w Warszawie, którzy, jak się okazało, brali czynny udział w całej tej sprawie.

Ze świata.

Szowinistyczny bzik. Z Ujścia (w Czechach) zaalarmował korespondent redakcyę wiedeńskiego antysemickiego „Deutsches Volksblatt“ straszną wieścią o nowym zamachu Czechów.

Tym razem posunęli oni swoją czelność do tego stopnia, iż skalali orła cesarskiego, podrzuciwszy mu swoje kukułcze jajo, a właściwie nie jajo, lecz swego lwa! Oto tarczę ze lwem czeskim wmalowali w samo serce cesarskiego orła dwugłowego i to w dodatku na blasze, zawieszonej na nowym gmachu... c. k. dyrekcyi skarbu!

Sprofanowali w biały dzień godło cesarstwa — nic dla nich niema świętego — i wszystko im wolno — ta nuta patryotycznej rozpaczy i gniewu drga w rzeczonej korespondencyi...

Tymczasem rzecz wyjaśnia „Allgem. Ztg“. Odkąd znanym jest orzeł dwugłowy, jako herb cesarstwa, zawsze nosił on podobiznę lwa na tarczy...

A więc intryga czeska już przed wiekami przemyciła swego lwa!

I to nie: lew bowiem — przyczyna alarmu — nie jest tu godłem czeskiem, lecz... herbowym znakiem Habsburgów.

Okazuje się zatem, iż „patryota“, kontrolujący nieskazitelność blach z orłami, zdradził nieznajomość właściwego wyglądu herbu austryackiego.

Ale sam temat oburzenia nawet bez tej komicznej zaprawy świadczy, do jakiego stopnia podejrzliwości we wzajemnem tropieniu się i drobiazgowej głupoty dochodzą szowinistyczni alarmiści.

Defraudacya w węgierskiem prezydyum ministrów. 27-letni dyetaryusz Dezydery Halasz sfałszował na nazwisko premiera Wekerlego i dyrektora rachunkowego Bobollaka rozmaite dokumenty, na podstawie których podjął z kasy państwowej 8.800 K, które przegrał na wyścigach. Na zarządzenie Wekerlego został onegdaj Halasz aresztowany w chwili, gdy opuszczał plac wyścigowy.

Ucieczka więźnia. W oryginalny sposób wydostał się z więzienia kieleckiego aresztant, Jan Gajewski. Oto, korzystając z wywożenia śmieci i nawozu z podwórza więziennego, jak również chwilowej nieobecności furmana, Gajewski położył się na wóz, a towarzysze użyci do nakładania nawozu, przysypali nim Gajewskiego. Furman, wyjechawszy z więzienia począł zrzucać nawóz z woza. Oswobodzony od ciężaru Gajewski, ku przerażeniu właściciela furmanki, wyskoczył z wozu, a zagroziwszy furmanowi, aby o jego ucieczce nic nie mówił, pospiesznie oddalił się.

Składki na Zeppelina dobiegły sumy 2 milionów marek.

Morderstwo w pociągu. W jednym z wagonów pociągu idącego z Chalons (Francya) znaleziono z przestrzeloną dwukrotnie piersią artystkę w jeździe konnej hrabinę D'Orby. W ostatnim czasie hrabina produkowała się w cyrku w Chalons.

Wybuch w kopalni. Straszna eksplozya nastąpiła w ubiegłą środę wieczorem w kopalni węgla w Abram w Anglii. O godzinie 6 wieczorem rozległa się okropna detonacya; wybuch wewnątrz kopalni miał taką gwałtowną siłę, że wentylatory i klatki szybu zamienił w drzazgi. Szyby okolicznych budynków wyleciały z ram, a dachy zostały zrujnowane. Pospieszono natychmiast z pomocą 72 górnikom, którzy znajdowali się w głębi kopalni. Wszyscy ludzie, znajdujący się na miejscu wzięli udział w pracy. Przy wejściu do najbliższej galeryi znaleziono czterech robotników, na wpół zaduszonych przez dym. Zdołano jeszcze uratować ich. Jeden z powróconych do życia górników Tewey, ma pięciu braci, pogrzebanych w kopalni. Niosący pomoc zdołali przebyć ośmset metrów, lecz dal j powietrze było przepełnione duszącymi gazami. Znaleźli kilka trupów końskich, i zmuszeni byli wrócić. W tych warunkach jest prawdopodobnem, że robotnicy, którzy pracowali w tych miejscach, stracili życie. W czwartek telefonowano z Manchesteru, że wszelka nadzieja uratowania ofiar katastrofy znikła. W ostatniej chwili donoszą, że odnaleziono dotychczas trzy trupy. Jednego zdołano wydostać na powierzchnię; był on strasznie zeszpecony. Okropne sceny rozgrywały się na zewnątrz kopalni wśród licznie zgromadzonego tłumu.

Z różnych stron.

Prezydent Roosevelt wybiera się na polowanie. — Oficerowie i studenci zamiataczami ulic. — Amerykańskie wyroki. — Skarga o czary. — Wyścig między koniem i lokomotywą.

Z Nowego Jorku donoszą, że Roosevelt po ustąpieniu 4 marca 1909 r. z prezydentury, wybiera się na wycieczkę myśliwską z następującym planem: Z Ameryki uda się do wschodniej Afryki, skąd pojedzie do Ugandy; wzdłuż Nilu podróżując, dostanie się do Khartumu, a stąd do Kairo, Aleksandryi i okrętem do Europy. W głębi Afryki przepędzi kilka tygodni na polowaniu, a marzeniem jego jest zabić rzadkie zwierzę: białego konia wodnego. Wiadomo, że Roosevelt już zgóry sprzedał napisać się mające dzieło o tej podróży za 100.000 dolarów.

* * *

W Malmö (w Szwecyi) wybuchł przed kilku dniami strejk robotników czyszczenia miasta. Ponieważ wszyscy robotnicy są zorganizowani, a z innych kategoryj robotniczych nie zgłosił się żaden łamistrejk, postanowili oficerowie i studenci spełnić „zaszczytną“ rolę łamistrejków. Codzień rano można oglądać studentów i oficerów zamiatających i polewających ulice, wywożących śmieci i t. d., a ludność ma wielką uciechę z tego bądź co bądź niezwykłego widowiska.

* * *

Sędzia pokoju w Kanzas City w Ameryce wydał niedawno w sprawie wolnego związku małżeńskiego wyrok, opierający się na pochodzeniu rodzaju ludzkiego od prarodziców Adama i Ewy. Towarzyszka życia pewnego Amerykanina, z którym żyła przez długie lata, domagała się od spadkobierców części spadku, jakaby jej przypadała, gdyby była prawną żoną zmarłego. Oto jak sędzia umotywował wyrok: „Jest oczywistem, a przynajmniej nieskończenie prawdopodobnem, że Adam i Ewa, którzy żyli sami na świecie, zawarli małżeństwo bez świadków. Umowa małżeńska została więc dokonana w najprostszy w świecie sposób: pierwszy człowiek złożył swej towarzyszce krótkie oświadczenie ustne, które zostało przyjęte w milczeniu przez pierwszą kobietę... Nie widzę więc przyczyny, dla której obopólna ugoda, wystarczająca dla prywatnych umów, nie miałaby wystarczać dla zawarcia umowy małżeńskiej“...

* * *

Z Telsz (na Żmudzi) donoszą do „Kuryera litewskiego“:

„Doprawdy, wierzyć się nie chce, żeby w XX stuleciu mogła powstać skarga o czary. A jednak tak jest istotnie. Antoni Zawecki, gospodarz z parafii gadonowskiej, powiatu telszewskiego, mieszkający w odległości paru mil od Telsz, dnia 10 czerwca b. r. w podaniu, złożonem naczelnikowi ziemskiemu M. Mielnikowowi, oskarżył 18 osób obojga płci z tejże parafii (w tej liczbie własną córkę) o czary, któremi dręczą go od półtora roku. Za pomocą czarów oskarżeni zgładzili żonę Zaweckiego, chcieli zabić (za pośrednictwem użytej w tym celu córki) jego samego, rabowali, bili okna, truli konie i bydło, a pewien gospodarz, który przywiózł z Ameryki 2000 rubli, pod wpływem czarów w krótkim czasie wszystkie pieniądze przepuścił. Na świadków zawezwał Zawecki proboszcza z Gadonowa i dwoje własnych dzieci. — Naczelnik ziemski skargi nie przyjął“.

* * *

Przed kilku dniami wyrwał się z koszar kawaleryi w Zurychu koń i pognał na tor kolejowy. Gdy nadjechał pociąg, koń zaczął naoślep gnać przed lokomotywą, wobec czego maszynista musiał zwolnić jazdę. Trwało to przez dłuższą przestrzeń, aż po przejechaniu 24 kilometrów koń zmęczony padł na szyny. Musiano wstrzymać pociąg, poczem konia, któremu nic się nie stało, a był tylko wyczerpany, usunięto.

TELEGRAMY

z dnia 22 sierpnia.

Za traktatem handlowym z Serbią.

Liberzec. Izba handlowo-przemysłowa wystosowała do rządu telegraficzne podanie, które wskazuje na to, że przemysł w okręgu liberzeckiej Izby handlowo przemysłowej przez niewprowadzenie w życie traktatu handlowego z Serbią ponosi szkodę blisko miliona koron. Twierdzenie agraryuszy, że traktat handlowy z Serbią przynosi szkodę produkcyi rolniczej, jest nieuzasadnionem. Izba handlowa w imieniu czeskiego północnego okręgu przemysłowego prosi rząd, aby wprowadził w życie traktat handlowy z Serbią na podstawie ustawy upełnomacniającej.

Spisek wielko-serbski.

Zagrzeb. W kwestyi wielko-serbskiej propagandy onegdaj dokonano 3 nowe aresztowania, mianowicie nauczyciela Oblatowicza, przełożonego gminy Koricza i notaryusza gminnego, jakoteż kasyera Katsara.

Nowe aresztowania w Chorwacyi.

Zagrzeb. Węg. biuro kor. stwierdza, że uwięzienie redaktorów dziennika „Pokret“ i „Obzor“ nastąpiło na podstawie § 300 ustawy karnej z powodu zbrodni podburzania, popełnionej w wyż wymienionych dziennikach dnia 17 b. m. przez artykuły „Jak zdrada stanu jest fabrykowaną“.

Zagrzeb. Aresztowani redaktorzy dziennika „Pokret“ i „Obzor“ wnieśli przez swego obrońcę rekurs przeciw uwięzieniu, który jednakże sąd odrzucił.

„Pokret“ donosi z Kostajnicy, że szewc i nauczyciel serbski, przeciw którym od kilku miesięcy toczyły się dochodzenia o zdradę stanu, zostali na wniosek prokuratora wypuszczeni na wolność.

Telefon bez drutu między Ameryką a Europą.

Frankfurt. Frankfurter Ztg. donosi z Nowego Jorku: Towarzystwo radyo-telefoniczne „De Forest“ zawarło układ w sprawie urządzenia telefonu bez drutu między „Metropolitain“, budynkiem wysokim na 46 piętr w Nowym Jorku a wieżą Eifla w Paryżu. Francuskie ministerstwo wojny udzieliło przyzwolenia na to urządzenie. Ruch ma być otwartym w ciągu dwóch lat.

Z Persyi.

Tebris. Książę Ain ed Dauleh przybył tutaj z tysiącem żołnierzy. Książę prosił rosyjskiego generalnego konsula o pośrednictwo celem przywrócenia pokoju. Konsul przyrzekł pośredniczyć w tej mierze w drodze prywatnej.

Ruch robotniczy we Francyi.

Paryż. Zjednoczenie związków robotniczych departamentu Sekwany odbyło ubiegłej nocy zgromadzenie celem zajęcia stanowiska w kwestyi strejku powszechnego. Do głosowania nie przyszło. Kilku mówców atakowało silnie rząd z powodu, że postępowanie karne przeciw uwięzionym z powodu zajść w Villeneuve robotnikom nie zostało dotąd wstrzymane.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Administracya „Naprzodu“.

Z TURCYI.

Podarunek ze skradzionych pieniędzy.

Konstantynopol. Uwięziony były minister marynarki Rhami basza podarował państwu 90.000 funtów i posiadłości swoje nad Dardanelami. Ma on być wypuszczony na wolność.

Powstanie Kurdów.

Konstantynopol. Według depeszy prowizorycznego komendanta 4 korpusu, generała dywizyjnego Abuka, wojska zajęły ważną pozycyę Derzin w górach kurdyjskich i wyparły stamtąd Kurdów, którzy mieli 19 zabitych, w tem 2 naczelników plemion.

O konstytucyę w Egipcie.

Konstantynopol. Tutejsi Egipcyanie agitują żywo za rozszerzeniem konstytucyi na Egipt.

Wolny wyjazd następcy tronu.

Konstantynopol. Następca tronu książę Reszed w ostatnich dniach przedsięwziął kilka przejażdżek, a ludność witała g[...] wacyjnie.

Reorganizacya marynarki.

Konstantynopol. Dla marynarki wojenn[...] ma być zaangażowany angielski, zaś d[...] ministerstwa skarbu francuski fachowie[...]

Duchowieństwo za konstytucyą.

Konstantynopol. Zgromadzona ponowni[...] w meczecie grupa ulemów i softów stwie[...] dziła, że konstytucya daje się pogodzić [...] koranem i przysięgła na konstytucyę, [...] świadcząjąc solidarną pracę z komitete[...] młodotureckim.

Bandy macedońskie.

Ateny. Z Monastyru donoszą, że Bułga[...]rzy w dalszym ciągu napadają i teror[...]zują grecką ludność w swoich okręgac[...] W pewnej wsi bułgarskiej duchowny prz[...] pomocy członków komitetu zajął grec[...] kościół i mimo protestu ludności odpraw[...] w nim mszę w języku bułgarskim.

Ucieczka największego złodzieja.

Paryż. „Matin“ donosi, że Izzet basza osiadł na stałe z rodziną w Londynie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Kronika przyrodnicza.

Automobilista o psychologii zwierząt. — Drzewo amiantowe. — Mózg wielkich ludzi. — Niszczenie bakteryi w mleku.

Spostrzeżeniom nad zachowaniem się zwierząt wobec zbliżającego się samochodu udzielia miejsca K. Eliot w swych „Listach z dalekiego Wschodu“. Podróżnik ten, a zarazem zapalony automobilista za ławnia nas, że kraje podzwrotnikowe dostarczają cieka-

…materyału, dosadnie malującego psy- z…gię rozmaitych zwierząt. Jeżeli idzie o …ą krew i zręczność umykania z pod kół, …ię pierwszeństwa przyznać należy rodzi… kotów. Tuż przed samym samochodem …skakują one przez drogę, poczem zatrzy…ją się i bez szczególnego wzruszenia oglą… pędzące dziwo. Obok nich na chlubną gómiankę zasługują jaszczurki. Eliot szczedłnie chwali sposób, w jaki kryją one swoje …gie ogony; z zachowania się ich jednak …dać, że samochód napawa ich niemałą …wogą. Mniej rozwagi od kotów okazują psy, …óre w podobnych okolicznościach zwykle …racą właściwą im przytomność umysłu. Dzieci, …daniem podróżnika, zachowują się nie lepiej …d psów: jedne piszczą, inne wyją przeraźliwie i rzucają kamieniami. Słonie zacho…wają spokój i powagę, właściwą wszystkim …czynnościom tych olbrzymów; schodząc o…trożnie z drogi, zdają się one pojmować, …spotkanie dla obu stron jednakowo jest …pożądane. Całkowity brak poczucia godności osobistej obserwujemy u bawołów, które to zwierzęta, mimo solidnej postawy, odznaczają się snać nadmiernie wrażliwym układem nerwowym. Najgorzej jednak zachowują się kukułki i stare kobiety. Tak jedne, jak i drugie — pisze Eliot — ani myślą o usunięciu się z drogi, lecz z rozpostartemi rękami lub skrzydłami biegną przed samochodem.

* * *

Zastosowanie miękkiego włóknistego minerału, zwanego niekiedy lnem górskim i napotykanego w krajach alpejskich, we Włoszech, Francyi południowej, Rosyi i Ameryce, sięga czasów greckich i rzymskich. Ludy starożytne sporządzały z włókien jego rodzaj tkaniny, nie ulegającej spaleniu, której używano do owijania trupów w krematoryach, celem wyizolowania popiołów od ciał postronnych. Minerał ów otrzymał u Greków nazwę azbestu, czyli „niepalnego". W średnich wiekach używano go na serwety stołowe, które posiadały tę zaletę, że przy pomocy ognia z łatwością dawały się oczyszczać. W czasach nowszych znajduje przeważnie zastosowanie długo-włóknista odmiana azbestu, zwana amiantem (np. przy maszynach parowych, w palnikach itp.). Pod nazwą drzewa amiantowego ukazał się w Ameryce specyalny produkt, wytwarzany z roztartego na proszek azbestu i używany, jako budulec. Produkt ów ma być mocniejszym od drzewa dębowego, mniej kruchym od marmuru i niezwykle wytrzymałym na wpływy temperatury i wilgoci. Próby, dokonane z belką amiantową, obciążoną w środku, wykazały o 75% większą jej wytrzymałość od takiej samej belki sosnowej. Należy spodziewać się, iż drzewo amiantowe, sporządzane zazwyczaj z mniej używanego w handlu azbestu krótko-włóknistego, odda cenne usługi i z czasem zamienić może drogie drzewo dębowe.

* * *

Z chwilą, gdy stało się wiadomem, że cały szereg czynności duchowych człowieka przywiązany jest do tak zw. ośrodków mózgowych, było naturalnem wyłonienie się zagadnienia, w jaki sposób pracuje mózg wybitnych i czem różni się on w swej budowie anatomicznej od mózgu przeciętnych śmiertelników. Niebawem upłynie pół wieku od chwili zapoczątkowania pierwszych badań w tym ki…nku. Obficie magromadzony materyał nau owy nie pozwala jednak dotąd na wysunięcie mniej lub bardziej pewnych wniosków. Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, mianowicie, że wielkość, kształt i wmieszczalność czaszki nie wywierają na omawiane czynności żadnego wpływu. Ludzie inteligentni mają nieraz małą głowę i odwrotnie — jednostki umysłowo upośledzone cechuje często nadmierny jej rozwój. Waga mózgu zdaje się być również bez istotnego znaczenia. Większość fizyologów wiąże inteligencyę, a w pierwszym rzędzie zdolności kombinacyjne, z działalnością kory mózgowej. Ta ostatnia jednak mniej powiększa się skutkiem ogólnego zwiększenia objętości mózgu, niżeli skutkiem rozszerzenia powierzchni, przez silniejsze rozczłonkowanie zwojów i pogłębienie rowków między nimi. W ten sposób należałoby przypuszczać, że czynności umysłowe stoją w bezpośrednim związku z ilością i kształtem zwojów mózgowych. W jakim jednak stopniu czynnik powyższy uważać można za miarodajny, świadczy fakt, iż największą oberwowaną powierzchnię posiadał pewien 36 letni alkoholik, odznaczający się inteligencyą nader mierną i zmarły z pijaństwa. Podobnież niewiele za sobą ma danych rozpowszechniony przez długi czas pogląd, przenoszący punkt ciężkości na tak zwane sfery kojarzeń. Do prac dawniejszych przybył świeżo ciekawy przyczynek, oparty na badaniu mózgu dra Sauerweina. Człowiek ów, za życia z tego znany, że mówił i pisał w 54 językach, wyraził przed śmiercią życzenie, by mózg jego zbadany został przez jednego ze znanych fizyologów niemieckich. I cóż się okazało? Wyjąwszy parę zmian chorobowych, nie znaleziono literalnie nic godnego uwagi w mózgu, żadnych oznak szczególnych w „sferze mowy". Na zasadzie powierzchni tego mózgu, nikt nie byłby przypuścił, że ma przed sobą geniusza językoznawstwa. Reasumując powyższe, stwierdzić wypada, że przy dzisiejszym stanie wiedzy nie znamy żadnych oznak „genialnego" mózgu.

* * *

Z doświadczeń Rosenau'a wynika, iż temperatura krytyczna większości czynników chorobotwórczych, napotykanych w mleku krowiem (zarazków gruźlicy, dyfteryi, szkarlatyny, febry maltańskiej i innych) znacznie niższą jest, niż dotąd sądzono. Przy ogrzaniu mleka do 60 stopni, bakterye owe już po upływie 20 min. traciły zdolności chorobotwórcze, przy 65 zaś stopniach — w czasie jeszcze krótszym. Ponieważ doświadczenia powyższe prowadzono, dodając umyślnie do mleka nadmiernie wielką ilość drobnoustrojów, temperatura ostatnia do codziennego użytku w zupełności wystarcza. Przy jej zastosowaniu giną również bakterye, powodujące cholerę i dyzenteryę, lasecznik zaś tyfusu po 2 min. już są nieszkodliwe. Najbardziej opornym okazał się lasecznik dyzenteryi, który przy temperaturze 60 stopni przez 5 min. pozostawał niekiedy przy życiu.

Przegląd społeczny.

Lokaut robotników stolarskich w Krakowie dzisiaj się zakończył. Komisye robotników i majstrów doszły wczoraj na konferencyi w magistracie do porozumienia i dzisiaj będzie podpisana umowa.

Bliższe szczegóły podamy w poniedziałkowym numerze.

Na razie możemy stwierdzić, że dzięki organizacyi robotniczej przechwałki majstrów spełzły na niczem i zwycięstwo jest po stronie robotników.

Wyłączenie handlowców z pod obowiązku ubezpieczenia urzędników prywatnych. Z Wiednia donoszą, że ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosi wkrótce rozporządzenie, wyłączające część handlowców od ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych. W kołach kupieckich, tak robotników jak i właścicieli, prowadzoną jest od dłuższego czasu akcya przeciw zgłaszaniu do władz urzędników prywatnych celem ubezpieczenia, ponieważ ustawa jest niejasną i źle ułożoną.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Kraków.** Posiedzenie wspólne Rady nadzorczej i Zarządu Robotniczego Stowarzyszenia spółki spożywczej odbędzie się we środę 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu własnym (Wiślna 9).

* **Podgórze.** W niedzielę 23 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegraną zostanie komedya Fredry „Jeden z nas ożenić się musi!". Po przedstawieniu tańce.

Przedstawienia wraz z tańcami odbywać się będą w każdą niedzielę.

* **Wiedeń.** Lokal „Spójni" stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu, mieści się przez czas feryi: XVIII Withanerg 13. II 14. Tam też należy się zwracać po informacye dotyczące się studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Wiedeń.** Dyżurni członkowie „Samopomocy emigrantów z Królestwa" będą dyżurowali w „Sile" we wtorki i piątki od 7—8 wieczorem, zaś w niedziele od 9—10 rano.

* **Wszelkich informacyi** w sprawach uniwersytetu i akademii eksportowej we Wiedniu udziela polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu VIIIB. Josefstädterstrasse 16.

W sprawach techniki i akademii handlowej, kółko techniczno handlowe „Ogniska" IV. Scheikanedergasse 5.

W sprawach akademii ziemiaństwa kółko rolniczo-leśne „Ognisko" XVIII. Klostergasse 12.

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko" (Bürgergasse 18 III. St.).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 22 sierpnia. Pszenica na październik 11·10 do 11·11. Żyto na październik 9·22 do 9·23. Owies na październik 8·08 do 8·09. Kukurudza na lipiec—·— do—·—. Kukurudza na sierpień 7·05 do 7·06. Kukurudza na maj 7·11 do 7·12. Rzepak na sierpień 16·30 do 16·40.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna, ciepło.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmienne zachmurzenie, skłonność do burzy. Stan niezmieniony.